Wydanie poranne.

Rok IV. Kraków-Podgórze, wtorek 10 kwietnia 1906 Nr. 98

Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA
w Krakowie i Podgórzu miesięcznie 1 K. 40 h.
za odnoszenie do domu dopłaca się 30 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·90.
Prenumerata za granicą:
1 mk. 80 fen., 2 fr. 50 ct., 1 rb. miesięcznie.

NOWINY

DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 80 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 2 korony — Załączniki 20 koron za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. Maryan Kupczyk.
Administracya »NOWIN« Zacisze 7, od 9—1 w poł. i od 2—5 popołudniu.

Na Lwów skład i ekspedycya AGENCYA SOKOŁOWSKIEGO Pasaż Hausmana 3.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: Kraków, ulica Zacisze l. 7, Telefon 512 Ekspedycya w drukarni Józefa Fischera.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya (telefon 512) od godz. 7 rano do godz. 8 wieczorem. Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie. — Cena numeru 3 ct. (6 h.) — W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy.

Z KRAJU.

Z Wieliczki. (*Echa rautu — Owacya dla insp. Pallana*). W dniu 1 kwietnia b. r odbył się w Wieliczce w sali teatralnej na korzyść tutejszych Towarzystw dobroczynnych raut w połączeniu z koncertem i odegraniem sztuczki Gawalewicza „Dzisiejsi".

Wytworna wystawa, eleganckie stroje pań uroczych, wyborna gra amatorów, znakomite urządzenie bufetu będącego w zarządzie pań, złożyły się na pełen uroku wieczorek. Rezultat finansowy także znaczny, jak na tutejsze stosunki, gdyż wynosi 218 koron netto.

W tym samym dniu rano po odprawionem nabożeństwie nauczycielstwo tutejszego okręgu szkolnego składało Stanisławowi Pallanowi, inspektorowi szkolnemu życzenia z powodu odznaczenia tegoż krzyżem zasługi z koroną, przyczem wręczono mu adres z podpisami całego nauczycielstwa, oraz kwotę 200 koron na cele dobroczynne. Fakt ten zasługuje przeto na uwagę, iż wystawia chlubne świadectwo inspektorowi szkolnemu, który w dzisiejszych czasach potrafił sobie zjednać uznanie i wdzięczność podwładnych.

Z Wieliczki otrzymujemy następujący list: Odnośnie do notatki w Nrze 95 „Nowin" z Wieliczki, upraszam o zamieszczenie następującego wyjaśnienia:

Faktem jest, że sługa pocztowy, Szymon Mrugacz i Jan Wojas otrzymują odemnie prócz pensyi mieszkanie i wikt, a nie 15 centów za takowy, na które pewnieby się nie zgodzili, mając w tym względzie wielkie wymagania. Wszyscy członkowie służby otrzymują również odemnie mundur letni i zimowy kompletny oraz opłacam za nich Kasę chorych i fundusz pensyjny, wreszcie za Szymona Mrugacza i Jana Wojasa asekuracyę od wypadku, a wypłacanie wszystkich członków służby jest za wiedzą i potwierdzeniem c. k. Dyrekcyi poczt i tel.

Książeczka płacy posłańca z Dobczyc nadesłana została już z c. k. Dyrekcyi poczt i telegr. z wyrwaną kartką i tejże Dyrekcyi do wyjaśnienia zwróconą została.

Z poważaniem *c. k. poczmistrzyni* w Wieliczce.

Nowy Sącz, 5 kwietnia 1906. (*Sprostowanie sprostowania*). W nrze 98 poczytnych tu bardzo „Nowin" zamieszczono list starego exprezesa zboru Chaskla Landaua, prostujący rzekomo naszą korespondencyę z 23 marca br. Że listem tym starają się starzy kahalnicy tylko w błąd wprowadzić czytelników, szczególnie namiestnictwo (które jednak poznało się na ich wykrętach i odrzuciło im już rekurs)! Jest najlepszym dowodem, że po dziś dzień exprezes Landau nie oddał jeszcze nowowybranemu przewodniczącemu p. Grossbardowi kasy z rzeczej znajdującej się w niej gotówki, książeczek wkładkowych i papierów wartościowych, wynoszących do kilkunastu tysięcy koron i z oddaniem dalej zwleka, tłómacząc się chorobą.

Skoro zaś exprezes sprostowaniem swojem wywołał wilka z lasu, umiemy jeszcze dodać, że nawet depozyta w kasie kahalnej i kaucye zostały, wbrew ustawie karnej zastawione, a pieniądze podniesione bez uchwały rady i że adw. dr Dawid oświadczył exprezesowi kahału, że to koliduje z ustawą karną.

P. Landau prosi ciągle p. Grossbarda, aby wstrzymał się jeszcze z odebraniem kasy kahalnej, aż wyzdrowieje. W tym liście zasłania się exprezes kahału budżetem na rok 1905 że tam więcej preliminowano wydatków niż dochodów, chcąc tem zamydlić oczy czytelnikom.

Znający się jednak na budżetach gminnych pozna się zaraz na tych wykrętach, że nie idą w rachubę p r e l i m i n o w a n e lecz uskutecznione w rzeczywistości wydatki. Otóż uzyskane w roku 1905 dochody o wiele przewyższają wydatki, poniesione w rzeczywistości, wskutek czego nie było potrzeby ani podniesienia z książeczki wkładkowej na 5000 kor. opiewającej, aż 4500 kor. i zastawiać jeszcze depozyta i kaucye w papierach wartościowych na niewiadome jeszcze dotąd sumy.

Zresztą tu nie rozchodzi się o poprzednie lata, czyli rok 1905, lecz o bieżący rok, że exprezes kahalny nie chce wykazać, gdzie podziały się te pieniądze, komu wypłacił i gdzie są kwity.

Tego właśnie żądali pp. Grossbard i adw. dr Dawid od exprezesa, który formalnie wówczas przy oddawaniu kasy kahalnej płakał tłómacząc się, że nie wie, kto te pieniądze podniósł z kasy i prosząc, aby mu z tem

GUY DE MAUPASSANT.

—o—

PORTRET.

—o—

— Aha! Milial — rzekł ktoś obok mnie.

Spojrzałem na nowo-przybyłego. Od dawna pragnąłem poznać tego Don Juana, o którym krążyły rozmaite wieści.

Nie był on już młodym. Jego siwiejące włosy podobne były do futra, jakie noszą niektóre północne narody. Jego piękna broda spadająca aż na piersi, nadawała mu cechę patryarchy; rozmawiał z jakąś damą, wpatrując się w nią błyszczącym wzrokiem i szepcąc pochlebstwa i inne miłe słówka.

Znałem jego przeszłość o tyle, o ile ogólnie o niej wiedziano. Był on kilkakrotnie zakochany bez pamięci i zamieszany w kilku dramatach małżeńskich. Skoro pytałem niektóre damy, obrzucające go pochwałami, czemu przypisać należy jego nadzwyczajne powodzenie między płcią piękną, nie umiały mi na to odpowiedzieć, a jednak wszystkie pragnęły go mieć przy sobie i rozmawiać, patrzeć na niego choćby jedną chwilę.

Tymczasem nie należał on wcale do piękności. Nie odznaczał się tą elegancyą, jaką zwykli odznaczać się zdobywcy serc niewieścich. Pytałem się więc nieustannie, jaką posiada tajemniczą potęgę? Czy skutkiem dowcipu? Nie cytowano mi nigdzie jego dowcipów. Czy skutkiem wzroku, a może głosu? Głos pewnych osobistości posiada zmysłowy powab i czar niezwykły.

Przechodził około mnie mój przyjaciel.

— Czy znasz pana Milial? — pytam.

— Doskonale.

— Zechciej zapoznać nas ze sobą.

W minutę później ściskaliśmy się za ręce i rozmawiali zupełnie swobodnie. Co mówił było słusznem i słuchało się go z przyjemnością. nie było jednak w tem nic nadzwyczajnego. W rzeczywistości posiadał głos piękny, łagodny, muzykalny, upajający swym wdziękiem. Słuchano go zawsze z przyjemnością, jak się słucha szemrzącego strumienia, ale jednak głos ten nie działał na zmysły.

Zdziwiłem się wszakże, że po upływie kwadransa nieustannej rozmowy, wydało się mi, że pomiędzy nami nie ma żadnej granicy, być może nawet co do mnie zwierzyłbym się mu ze wszelkich tajemnic, jakie się zwierza tylko doświadczonemu przyjacielowi.

Po upływie pół godziny rozstaliśmy się pod warunkiem, że się będziemy widywali. Wręczył mi swój adres i zaprosił do siebie na śniadanie przez dwa następne dni.

* * *

Zapomniałem o godzinie i przyszedłem zawcześnie. Przyzwoicie ubrany i milczący lokaj otworzył mi drzwi do bardzo przyjemnego salonu. Tak mi się tu podobało,

poczekać 3 dni, poczem na nieszczęście zachorował. Zarzucając temu listowi, że od początku do końca zawiera tylko same wykręty, nie chcemy szczegółowo zbijać jego wywodów i nadmieniamy, że na razie nie posądzamy nikogo, szczególnie zaś nie posądzamy staruszka expresesa o przywłaszczenie sobie pieniędzy lub o inne czyny karygodne lecz żądamy tylko wykazania, gdzie te pieniądze się podziały, komu je wypłacono i dowodów na to.

Apel księdza prałata Bandurskiego wzywający do rozszerzenia kultu królowej Jadwigi znalazł odgłos w ziemi Samborskiej, która stanowi odrośl ludu krakowskiego, przesiedlonego tam w czasach Jadwigi i Jagiełły głównie z Krakowskiego.

Dnia 1 kwietnia odbył się w tym celu wiec w Samborze, po którego zagajeniu przez p. J. Ziemniaka wybrano przewodniczącym wiecu p. W. Nadybskiego naczelnika polskiej gminy Czukiew. Po odczytaniu odezw do narodu Lucyana Rydla i ks. dr Bandurskiego uchwalił wiec wystosować odezwę do ludu całej Polski nawołującą do kultu i odbywania pielgrzymek do grobowca królowej Jadwigi w katedrze na Wawelu. W końcu uchwalił wiec na wniosek włościanina p. M. Wanata założyć w Samborskiem nową wieś polską: „Jadwigowę“ i postawić w niej kościół ku wiecznej pamięci królowej Jadwigi. Na tem, przewodniczący zamknął wiec a lud rozszedł się w spokoju z pieśnią na ustach „Boże coś Polskę“.

Krwawa egzekucya na statku.

Sześciu szulerów rozstrzelanych przez „bojowców“ warszawskich.

Z Warszawy piszą:

Onegdaj rano lotem błyskawicy rozeszła się wieść o rozstrzelaniu bandy szulerów na statku „Wawel“.

Statek ten powraca do Warszawy z Płocka o godzinie 4-tej po południu. O tej godzinie byliśmy na przystani Maurycego Fajansa, aby dowiedzieć się szczegółów zajścia od świadków naocznych.

Dzień był prawdziwie wiosenny. Młodziutkie kwietniowe słońce złociło mizernymi blaskami wybrzeże, przeglądając się w wartkich falach Wisły, jakby chcąc zajrzeć do wnętrza i zbadać tajemnicę dna, gdzie od wczoraj spoczywały ciała zabitych szulerów.

Na przystani snuje się mnóstwo ciekawych, którzy przybyli, aby obejrzeć „miejsce wypadku“; jest także rodzina zabitych, przeważnie młode strojne kobiety, wreszcie kilku „panów“, którzy bardzo współczują z rodzinami zabitych, a których starają się tłomaczyć.

Wdajemy się z jednym z nich w rozmowę.

— Bo to proszę pana, nie jest taki występek — tłomaczy on z zapałem, jak piszą w kuryerach. Przecież, gdyby za grę w karty prawo karało, to nie wolnoby kart kupować.

— Ale to gra hazardowna i nieuczciwa.

— Za pozwoleniem, gra w trzy karty całkiem jest niewinna. Czerwona wygrywa, dwie czarne przegrywają. O tem się mówi każdemu. A że są naiwni...

— Ile gra taka przynosiła zabitym?

Obrońca szulerów odpowiada, że bardzo niewiele, bo przecież bilet kosztował tam i z powrotem...

Rozmowę przerywa wołanie z wybrzeża:

— Idzie „Wawel“!

Grupujemy się przy pomoście. Nie puszczają nas jednak na pokład „Wawelu“, gdyż przedtem były rewirowy z żołnierzami będzie rewidował podróżnych.

Wreszcie statek przybija do brzegu. Widać wystraszone twarze podróżnych, których po tylu wrażeniach na wodzie, oczekuje siła zbrojna na lądzie, aby między nimi znaleźć zabójców.

Gdy wreszcie przepuszczono ostatnią babę z kobiałką, w której nie znaleziono nic podejrzanego, znaleźliśmy się na pokładzie „Wawelu“. Statek nieduży, dosyć wyniszczony z powodu ciągłych kursów. Służba uprzejma, z maszynistą p. Kotowskim na czele, udziela nam informacyj szczegółowych:

— Każdy z „bojowców“ — opowiada p. Kotowski — już sobie ofiarę upatrzył, siadając na statek. Szulerzy, nie spodziewając się zasadzki, rozłożyli karty na ławce na pokładzie i powoli wciągali do gry podróżnych. Już zdołali „oszwabić“ jakiegoś mieszczucha z Płocka na kilka rubli, biednego żołnierza na 4 rubli, gdy naraz podchodzi do szulerów jeden z podróżnych i powiada: „Możebyś pan ze mną zagrał?“ „A masz pan pieniądze?“ „Jeszczebym nie miał, zaraz zacznę niemi sypać“.

Jakoż po chwili zaczęli „bojowcy“ publiczność naciskać, popychać ją tak, że nie wiedząc kiedy, znalazła się w kajucie.

Siedziałem (ciągnął dalej p. Kotowski) w maszynie, słyszę naraz łup-łup może ze sto strzałów. Na chwilę wyjrzałem, patrzę, a tu 8 ludzi strzela do 6 szulerów i kilku z nich już leży na pokładzie. „Bojowcy“ walą dalej do leżących, może po 12 strzałów w głowę; krew strumieniem tryskała a mózg to pryskał jak fontanna.

Rzeczywiście ścianki bufetu, o który zapewne oparli się szulerzy, poznaczone są mnóstwem dziur od kul. Ślady pokazują, że były tu w robocie browningi.

— Jeden z szulerów — opowiada dalej p. Kotowski — wpadł do maszyny. Ze łzami błagał nas, żebyśmy go ukryli. Powoływał się na swoją młodość, że był felczerem tylko go wciągnięto do gry. Żal się nam zrobiło chłopaka. Chcieliśmy go ukryć. Aż tu naraz słyszymy z góry głosy: „Dawać go, dawać“. W tejże chwili w jamie nad schodami widzę lufy rewolwerów, skierowane do mnie. Wówczas wybiegłem na pokład i powiadam, żeby go sobie sami brali. Rzucili się schodami na dół i poczęli walić do chłopaka. Zranili go kilkakroć, ale nie zabili. Ten pewnie żyje, innych odrazu wrzucili do wody.

Słychać za nami płacz kobiecy, to żona opłakuje męża, wołając:

— Żeby chociaż ciało zostawili zbóje, żeby chociaż ciało, ale i to utopili!

— A taki w barankowej czapce żyi?

— A taki w kurtce? — Zasypują pytaniami służbę.

Dalej, dowiadujemy się, że wypadek stał się o godzinie 10 rano między Jabłonną a Rejszowem. Po wyrokach strzelający kazali maszyniście pod groźbą rewolwerów, dobić do lądu. Gdy im wytłómaczono, że to rzecz sternika, przyłożyli jemu rewolwer do skroni i nakazali skierować statek do brzegu, co też wykonano.

Z dwoma rannymi przybito do Nowego Dworu. Zanim przeniesiono ich do Modlina, statek czekać musiał przeszło trzy godziny.

Szulerów było wszystkich sześciu: Adolf Kozłowski, przezwany Koziołkiem, lat 36, Zygmunt Zaremba, przezw. Felczerkiem, lat 22, Antoni Dzięciołowski, lat 32, Wacław Krasnodębski, lat 25, Józef Rusin, przezw. Szkopiakiem oraz Leon Kowalski, przezwany Farbiarzem.

Z tych wszystkich podobno Kowalski żyje w szpitalu w Modlinie; Zaremba, który się ukrył w maszynie, zmarł w drodze.

Była to banda graczy, dobrze zorganizowana, która robiła złote interesy na naiwnych podróżnych. Wszyscy specyaliści; z nich głównym był Rusin (Szkopiak), który był też złodziejem zawodowym. On to głównie ściągnął na siebie zemstę „bojowców“, którzy go od dawna śledzili.

Obława za „bojowcami“ nie wydała żadnego wyniku.

Bezrobocie górników w Ameryce.

Olbrzymie bezrobocie górników objęło, jak wiadomo, niemal wszystkie kopalnie antracytu i węgla miękkiego w Stanach Zjednoczonych.

Bezrobociem tem kieruje Związek górników, „United Mine Workers of America“, stanowiący potężną organizacyę zawodową bezpartyjną, poświęconą wyłącznie czuwaniu nad interesami zawodowymi górników, oraz przeciwdziałaniu wyzyskowi ze strony właścicieli kopalń. Związek ten przeprowadził dotychczas cały szereg postulatów, jak dzień ośmiogodzinny, przeszkodził pracy chłopców poniżej lat 14, działając zaś wielkiemi masami, zastępował często małe, miejscowe bezrobocia akcyą na szerszą skalę, przebiegającą bez strejku. Związek ustanawia dalej i opłaca własnych kontrolorów, którzy ważą wydobyty węgiel i zmniejszają zapłatę o stosowny procent, jeżeli węgiel jest zły. Co dwa lata odbywa się wspólna narada właścicieli z delegatami organizacyi, ustanawiająca normę płacy.

Już raz, przed półtora rokiem, podczas ostrej zimy, Związek wydał hasło do bezrobocia we wszystkich kopalniach, wyrządzając tem przemysłowi amerykańskiemu szkody olbrzymie.

Bezrobocie ówczesne wywołało w Stanach wschodnich niebywałe wzburzenie opinii zarówno przeciw robotnikom, jak właścicielom

jakbym był u siebie. Wieleż to razy miałem sposobność sprawdzenia jak mieszkanie wpływa na charakter i ducha człowieka. W jednem, jeżeli jest białe, jasne i pełne złoceń, odczuwamy smutek, drugie, chociaż zawieszone ciemnemi oponami, wydaje się nam wesołe. Nasze oko jak i serce ma swoje wstręty, których w części nie rozumiemy lub domyśleć się ich nie jesteśmy w stanie. Harmonia wytworzona przez meble, ściany i styl całego urządzenia działa moralnie na nasze pojęcie, tak, jak powietrze morskie lub górskie, działa fizycznie na nasz organizm.

Usiadłem na sofie ułożonej z poduszek i rozglądnąłem się dokoła.

Wszędzie piękne, skromne, proste przedmioty, rzadkie meble i zasłony tureckie, pochodzące jakby z haremów, przedemną zaś wprost portret a raczej biust kobiety trzymającej w ręku książkę. Młoda, bez kapelusza, z przepaską na włosach. Ze wszystkich portretów, jakie dało się mi widzieć, żaden, jak ten nie uczynił na mnie większego wrażenia. Kobieta ta była jakby światłem salonu, gdyby tego portretu tu nie było, salon wyglądałby jak pustka. Gdyby się tu znalazło nawet znaczne towarzystwo, to nie zrobiłoby takiego wrażenia jak ten biust.

Ciąg dalszy nastąpi.

kopalń, tak, że kongres Stanów musiał wreszcie otworzyć granice dla przewozu węgli europejskich, a właściciele zgodzili się, za pośrednictwem prezydenta Roosevelta, na traktowanie z delegatami robotników.

Konferencya składała się z trzech delegatów robotniczych, trzech właścicieli i trzech osób postronnych, wybranych przez jednych i drugich. Między innemi powołano też do tych narad, zgodnym głosem zaufania jednej i drugiej strony, jednego z katolickich biskupów Ameryki. Układy zakończyły się zgodą, która robotnikom przyniosła duże korzyści, nie spełniając wszystkich ich postulatów, między, którymi znajdowała się także kontrola ksiąg handlowych przedsiębiorców przez delegacye robotnicze. Otrzymali za to podwyższenie płacy, środków wybuchowych przyrzeczono dostarczać im po cenie kosztów, wypłata zaś zaczęła się odbywać nie przekazami do sklepów, utrzymywanych przez właścicieli kopalń, lecz także w gotówce. Głównego punktu jednak: uznania organizacyi za przedstawicielstwo robotników, właściciele kopalń uwzględnić nie chcieli.

W obecnej chwili ośrodkiem wrzenia są kopalnie węgli miękkich, a kamień obrazy stanowi przedewszystkiem płaca.

W 1903 r. mianowicie delegaci górników zgodzili się na zredukowanie płacy o 5 prc., uwzględniając spadek cen węgli miękkich. Przed niedawnym atoli czasem cena węgli znów się podniosła wobec czego żądają robotnicy podwyższenia płacy, co napotyka na opór właścicieli, twierdzących, iż teraz dopiero wyrównają dawniej poniesione straty. Dawne zniżenie o 5 prc. ma być zniesione, według żądania robotników; właściciele przeciwstawiają temu opór. Nadto skarżą się robotnicy na zbyt wielką liczbę pracujących w kopalniach. Amerykańskie kopalnie nie pracują bowiem dzień i noc, lecz dopiero zrana, o godz. 6-ej, gdy odezwie się gwizdawka maszyny, dowiadują się robotnicy, czy i jak długo mają dnia tego pracować. Przy wielkiej ilości robotników dochodzi czasem do tego, iż górnik pracuje tylko cztery, trzy lub dwa dni w tygodniu. Zaradzenia temu domaga się obecnie Związek.

Na przypadek bezrobocia posiada Związek kapitał specyalny, dochodzący, podobno, do 3 milionów dolarów, a utworzony ze składek, ściąganych od członków co tydzień.

Ogólna ilość węgli, wydobytych w r. z. z kopalń amerykańskich, wynosiła w r. z. 367 milionów ton po 907 klg. Bezrobocie obecne sparaliżuje prawie zupełnie całą tę produkcyę. W zasadzie dla Europy miałoby to znaczenie niewielkie, amerykański bowiem handel węglowy z Europą jest stosunkowo nieznaczny.

Inaczej jednak rzeczy się przedstawiają, jeśli amerykańscy konsumenci dla pokrycia potrzeb swych wobec przewlekającego się bezrobocia zwrócą się gromadnie do Europy. Przedewszystkiem interesowana w tem będzie Anglia.

O ile z dotychczas otrzymanych depesz sądzić można, porozumienie pomiędzy górnikami a właścicielami kopalń w Stanach Zjednoczonych dojdzie do skutku, tak jedni bowiem, jak i drudzy są — przedewszystkiem — praktyczni.

Co słychać w mieście?

Kraków 10 kwietnia.

KALENDARZYK.

Dziś we wtorek Ezechiela. — Jutro we środę Leona W. — Pojutrze we czwartek Wieczerza Pańska.

Wtorek.

Teatr miejski. „Miłosierdzie milczenia“, sztuka w 3 akt. nap. Mar.. Ko... i „Nowe pędy“, dramat w 1 akcie Józefa Klemensiewicza.

Szpital Bonifratrów. W czasie wielkiego tygodnia w piątek i w sobotę przy grobie Pana Jezusa wszelkie składki w kościele Bonifratrów przeznacza się na rzecz szpitala nowego, którego otwarcia oczekujemy wszyscy z gorącem upragnieniem. *Fr. Lactus Bernatek, przeor.*

Zmarł Stanisław Ochmański, organista przy kościele N. M. Panny, znana i popularna sylwetka w naszem mieście. Zmarły pełnił początkowo obowiązki organisty w kościele OO. Dominikanów, później w kościele św. Barbary, zaś od 15 lat w kościele Maryackim, gdzie był też dyrygentem stałego chóru. Prywatnie zajmował się udzielaniem lekcyj na fortepianie. Zamiłowany muzyk, pracował też wiele nad opracowaniem i zharmonizowaniem licznych pieśni kościelnych, szczególnie kolend ludowych.

Zarząd „Taniej kuchni“ biura sprawdzań przy ul. Zwierzynieckiej l. 6 zawiadamia osoby interesowane, że w pierwsze święto 15 b. m., urządza obiad świąteczny, składający się z barszczu zabielanego, wędzonki i kiełbasy z kapustą — placka z serem, jajka i kieliszka wina, i to za zwykłą cenę 20 hal.

Zamówienia, jakoteż sprzedaż bonów na „Święcone“ odbywa się codzień w lokalu kuchni między godziną 12 tą a 2-gą z południa do czwartku t. j. do 12-go b. m.

Samobójstwo. Andrzej C., emerytowany oficyał ewidencyjny w tut. starostwie strzelił do siebie wczoraj o godz. 9 rano na cmentarzu krak. w zamiarze samobójczym. Kula strzaskała skroń, tak, że mimo natychmiastowej pomocy, udzielonej przez Tow. ratunkowe desperat odwieziony do szpitala św. Łazarza zmarł w godzinie. Denat popełnił podobno samobójstwo z obawy przed odpowiedzialnością, gdyż miał być wmieszany w matactwa asenterunkowe.

Usiłowane otrucie. Wczoraj o godz. 10 rano nieznany robotnik, usiłował pozbawić się życia na plantach u wylotu ul. Zielonej przez zażycie kwasu karbolowego. Wezwane pogotowie ratunkowe przewiozło desperata do szpitala św. Łazarza. Życiu jego nie grozi niebezpieczeństwo.

Gorliwi zamiatacze. W ubiegłą niedzielę zamiatacze miejscy chcąc prędzej uwinąć się z uporządkowaniem Rynku głównego, mimo, iż targ trwa do 10 tej, poczęli zamiatać Rynek już o godzinie 9-tej i zasypywali kurzem kupującą publiczność. Na uwagi komisarza policyi tłomaczyli się, że taki mają „befel“.

Z zemsty. W niedzielę w nocy przyszedł do szynku Goldmana przy ul. Lubicz Piotr Róg 27-letni wyrobnik w stanie nietrzeźwym i zażądawszy wódki, wszczął awanturę pod pozorem, że mu wódkę za drogo policzono. Po wyjściu z szynku, chcąc dać folgę swej krwistości zerwał dwa boczne szyldy blaszane przybite u wejścia do szynku i połamał je w kawałki, a następnie widząc zbliżającego się policyanta chciał uciec. Przytrzymany tłómaczył się, że czynu swego dokonał z zemsty.

Napad. Koło 11 tej godziny nocy niedzielnej, gdy przez planty Dietlowskie przechodził wyrobnik Jan K. ze swoją żoną, napadło na nich trzech włóczęgów, którzy pobili oboje dotkliwie, a nawet usiłowali do puścić się na żonie gwałtu, obaliwszy ją na ziemię. Na krzyk napadniętych zjawił się policyant i zdołał przytrzymać jednego z napastników mianowicie Jana Serafina, terminatora brązowniczego, natomiast dwaj inni sprawcy uciekli.

Mayer przed sądem. W poniedziałek odbyła się ponowna rozprawa przed sądem przysięgłych przeciw Antoniemu Mayerowi, b. woźnemu pocztowemu o kradzież 27.000 koron, gdyż lekarze sądowi prof. dr Wachholz i dr Jankowski orzekli, że oskarżony jest człowiekiem umysłowo zupełnie zdrowym.

Sprawy kradzieży ogólnie znanej i obszernie przez nas swego czasu opisywanej, nie będziemy powtarzać. Trybunałowi przewodniczył r. s. Trzaskowski, oskarżał prokurator dr Tokarz. Rozprawa odbywała się za biletami, więc na sali było zaledwie kilkunastu ciekawych.

Mayer tłómaczył się jak przedtem, to znaczy, że chciał ukraść tylko 300—400 złr., a gdy później zobaczył zawartość woreczka, przeląkł się i chciał pieniądze oddać, ale było już zapóźno. Żona, Anastazya, oskarżona o współwinę, oświadczyła ponowie, że nic nie wiedziała o popełnionej przez męża kradzieży, który opowiadał jej, że pieniądze wygrał na loteryi.

Prócz tego przesłuchano szereg świadków, urzędników pocztowych i służbę z poczty na dworcu kolejowym i na Kazimierzu. Zeznają oni zgodnie z podanym przez nas już poprzednio aktem oskarżenia. Z ramienia dyrekcyi poczt i telegrafów obecni byli na rozprawie komisarze pocztowi ze Lwowa pp. Kowarzyk i Köller. Jako „corpus delicti“ rozłożono przed ławą przysięgłych przedmioty skonfiskowane w domu Mayerów, miano wicie dwa złote zegarki z łańcuszkami, zastawę stołową, gramofon, obrazy etc.

Mayer otrzymał 3 lata ciężkiego więzienia, żonę Anastazyę uwolniono.

Zwinięcie jatek miejskich.

Komunikat urzędowy a rzeczywistość.

Każdego dnia przedpołudniem zjawiają się w biurze sekretarza prezydyalnego magistratu p. Nowickiego sprawozdawcy krakowskich dzienników i tu otrzymują „urzędowe“ komunikaty z odbytych posiedzeń komisyj i sekcyj miejskich. Przedtem sprawozdawcy informowali się u naczelników wydziału i referentów, ale p. prezydentowi było to nie na rękę, bo niejedna sprawa przedostawała się niepotrzebnie do wiadomości publicznej—więc zakazał surowo udzielania informacyj urzędnikom magistratu, delegując do tej czynności tylko prezydyalnego sekretarza. Rezultat jest taki, że dzienniki otrzymują obecnie informacye tak suche i krótkie, że poprostu nie nadają się one do zużytkowania: np. sekcya skarbowa odbyła posiedzenie pod przew. prezyd. i załatwiła szereg spraw bieżących, komisya gazowa załatwiła szereg spraw administracyjnych itd.

Typowym takim komunikatem prezydyalno-magistrackim jest sprawozdanie urzędowe o sobotniem posiedzeniu komisyi drożyźnianej, które brzmi dosłownie:

„Komisya drożyźniana odbyła w sobotę 7 bm. posiedzenie pod przewodnictwem I wicepr. Chylińskiego, na którem przyjęła sprawozdanie z prowadzenia jatek miejskich za czas od 4 października 1905 r. do 31 marca br. Po przeprowadzeniu obszernej dyskusyi, komisya odłożyła decyzye do następnego posiedzenia“.

Worek z dukatami temu, kto po przeczytaniu takiej notatki urzędowej wiedziałby, jak się sprawa przedstawia. Postaramy się jednak odsłonić trochę rąbek tego enigmatycznego komunikatu.

Otóż na sobotniem posiedzeniu komisyi drożyźnianej przedłożył sekretarz magistratu dr Zawadzki sprawozdanie, z którego okazało się, że fundusz jatek miejskich dzięki usilnym staraniom czynników

---

powołanych goni już ostatkami i wystarczy zaledwie na dni kilka. Komisyi nie wypadało jednak powziąć uchwały teraz przed świętami co do zamknięcia jatek miejskich, odłożyła więc decyzyę do przyszłego posiedzenia, które odbędzie się tuż przed świętami, a wtedy uchwali już zupełnie swobodnie, że np. od wtorku po świętach, albo lepiej od Rękawki, jatki miejskie się zamyka i P. T. publiczność oddaje się do łaskawej dyspozycyi krakowskich rzeźników.

Dni jatek miejskich są więc policzone.

Swoją drogą, mała szkoda, krótki żal! Takich jatek żałować nie ma potrzeby.

Z zakładu św. Rodziny.

Jeszcze słówko o „pedagogicznej" odezwie do uczenic.

Wspomnieliśmy w sobotnim numerze o odezwie, wydanej drukiem przez założyciela i prezesa stow. „Dom Rodzinny", ks. Leona Zbyszewskiego do „uczenic zakładu św. Rodziny" — nadmieniając, że odezwa ta wywołała niemiłe wrażenie zarówno wśród uczenic, jak pośród grona nauczycielskiego. W odezwie tej założyciel zakładu — w imię „chrześcijańskiej zasady poszanowania władzy" występuje przeciw „zasadzie fałszywej miłości, zwanej obowiązkiem koleżeństwa". Przytaczamy dosłownie główniejsze ustępy tej odezwy. „Dobrem jest koleżeństwo, gdy potęguje wspólną miłość między podwładnymi z uznaniem praw władzy. Złem jest, gdy dąży do zastąpienia i miłości i władzy. Koleżeństwo bowiem samo przez się nie jest miłością, ale formą miłości, tak jak honor nie jest cnotą, ale kształtem cnoty. — Dobre są jako siła pomocnicza".

Odezwa wywodzi dalej, że fałszywe koleżeństwo prowadzi do anarchii etc.

„Wytwarza się tą drogą jakaś nową, sztuczną moralność z nowemi przykazaniami, dążącemi koniecznie do usunięcia moralności chrześcijańskiej i w końcu do zastąpienia węzła bożego w społeczeństwie jakąś sztuczną organizacyą, nie mogącą się utrzymać bez gwałtu i terroryzmu, bo się sprzeciwia naturze.

Takiem to nowem przykazaniem jest rzekomy obowiązek koleżeński zamilczania i maskowania zła przed władzą. Ten zaś fałszywy obowiązek, potrzebuje dla utrzymania swego panowania, stawiać pod pręgierzem, nazywając ich pogardliwemi przezwiskami, tych, którzy zanoszą skargę do władzy na krzywdy moralne, wyrządzane im przez fałszywe koleżeństwo".

I dalej:

„Czy córka odkrywająca matce zły postępek swej siostry, jest „donosicielką"? Przenigdy, jeżeli to czyni dla dobra siostry i rodziny, *choćby się do tego w jej sercu przymieszało i jakie złe uczucie.* (!!!) Ze złego uczucia trzeba się oczyścić, ale nie można dla niego zawiesić *obowiązku oznajmienia prawdy starszyźnie.*

A świadczący przed trybunałem, czy to także donosiciel? Czy i on ma zasługiwać na pogardę? Takie zasady są wprost antynaturalne, więc antyspołeczne; i Zakład „Św. Rodziny" ich absolutnie dopuścić u siebie nie może. Przeto Zakład wymaga od swoich uczenic wyraźnego przyjęcia zasad chrześcijańskiej moralności, dla których szerzenia i wzmocnienia istnieje.

Rozumie się, że ani szpiegostwa, ani denuncyacyi z nienawiści, z zazdrości pochodzącej, nie chcemy".

Koniec końcem, założyciel zakładu wzywa uczenice do uprawiania wzajemnego donosicielstwa — i to w imię moralności. Taka odezwa, do wrażliwych dziewcząt wydana, mieć tylko może ten skutek, że wzbudzi i wzmocni chęć wzajemnego szpiegowania się i donosicielstwa, chęć do intryg i komeraży nie „z nienawiści", nie „z zazdrości", ale „z moralnych pobudek". Która o czemś złem doniesie przełożonej władzy *„choćby się* do tego w jej sercu przymieszało i jakie złe uczucie" (jak to subtelnie wywodzi odezwa!) czyni dobrze, postępuje w myśl zasady społecznego dobra!

O nie. Dziękujemy za moralność, sankcyonującą w rezultacie obłudę i świętoszkostwo.

Władza *sama* powinna czuwać nad tem, aby zło się nie krzewiło; to jest jej prawo i obowiązek; od tego jest władza i ma oczy do patrzenia i uszy do słuchania. *Cudzemi* zaś uszami i oczami posługiwać się może *policya*, ale nie *pedagogia.*

Pedagogia, która przyczynia się do rozrostu najwstrętniejszej plagi społecznej, do krzewienia ducha donosicielstwa (mniejsza, czy czyni to świadomie, czy nieświadomie, pośrednio i mimowoli; chodzi bowiem tu tylko o rezultaty!) — taka pedagogia jest **złą**. I w zakresie pedagogii cel żadną miarą nie uświęca środków i nie można „belzebuba wypędzać dyabłami", nie można dążyć do wykorzenienia jakiegoś zła — środkami złymi jak szpiegostwo i donosicielstwo antykoleżeńskie.

Skutki takiej pedagogii są też zazwyczaj smutne; z zakładów, propagujących taką pedagogię, wychodzą zazwyczaj faryzeusze i obłudnicy, albo przychodzi do secesyi jak obecnie w zakładzie św. Rodziny.

* * *

Z okazyi ogłoszenia wspomnianej odezwy administratorka zakładu i gospodyni klasy pni Dreżewska popełniła czyn, nie bardzo licujący z pedagogią. Oto pod pretekstem, że ks. Zbyszewski chce mieć w pamiątkowym albumie podpisy swoich uczenic i wychowanek, pani D. skłoniła je do zamieszczania podpisów w książce, w której na czele widniało formalne zobowiązanie i ślubowanie, że wychowanki do treści odezwy się zastosują. Większość panienek podpisanych w księdze, podpisała, nie wiedząc wcale, co podpisuje. Szczególna pedagogia szczególne obiera środki..

Repertuar teatru miejskiego.

We środę „Niepoprawni", dramat w 5-ciu aktach Juliusza Słowackiego. Przedstawienie dla młodzieży. (Ceny zniżone do połowy).

We czwartek, piątek i sobotę teatr zamknięty.

ZE LWOWA. (telefonem).

(Związek urzędników kolejowych. — Zjazd straży skarbowej. — † Heyderer.

Pierwszy we Lwowie wiec urzędników kolejowych z całej niemal Galicyi obradował wczoraj popołudniu. W obradach wzięło udział około 400 osób, przeważnie z prowincyi. Uchwalono założyć związek pod tytułem: „Związek urzędników c. k. kolei państwowej w Galicyi z siedzibą we Lwowie". Celem tego związku ma być obrona interesów członków w kierunku tak ma-

Z TEATRU.

„Miłosierdzie milczenia", sztuka w trzech aktach przez Mar... Ko... — „Nowe pędy", dramat w jednym akcie przez Józefa Klemensiewicza.

Snadź w celu wielkopostnego umartwienia sprezentowała nam dyrekcya ostatnie nowości, odstępując od tradycyjnego zwyczaju, że w ostatnim tygodniu przed świętami wystawia się sztukę popularną, bogactwem dekoracyj nęcącą, któraby oczom i uszom świętujących rodzin miłej dostarczyła rozrywki. Czyżby w tym roku zbrakło zgoła odpowiedniej na święta feeryi lub wzruszającego melodramatu? Czyżby istotnie panowała taka posucha repertuarowa? Wielkiego dałbym dowód miłosierdzia, gdybym milczał o nowościach ostatniego sobotniego wieczoru, ale nie sposób nie protestować przeciw takim widowiskom — z zasadniczych względów. Recenzenta, który ma nerwy i który po trzech godzinach skrupulatnie odsiedzianych w teatrze, wychodzi z sali wprost zgnębiony i zmaltretowany nadmiarem pokazanej mu nieudolności i banalności, porywa złość, taka poprostu ordynarna pasya, że pyta: Jak mogła dyrekcya wprowadzać na scenę podobne produkty? Od czegoż siedzi tam w kancelaryi dramaturg, p. Lucyan Rydel? Oczywista, iż dyrekcya ma obowiązek wystawiania sztuk rodzimych; a nie można dyrekcyi winić za to, jeźli utwór w świetle kinkietów teatralnych okaże się niezdolnym do życia i sztuka zupełnie zawiedzie pokładane w niej w czasie lektury nadzieje; ale są pewne kryterya estetyczne, którémi dyrekcya i jej doradcy w wyborze sztuk bezwarunkowo kierować się winni.

Stanowczo musimy protestować, aby nas w przyszłości raczono utworami dam, które w swoim salonie, w dobranem gronie znajomych mogą uchodzić za Koryny i Egerye, ale które ambicyom swoim literacko-scenicznym ujście dawać winny jeno w zamkniętem kole teatrów amatorskich, ale nie w teatrach publicznych. Scena stołecznego miasta nie może pod żadnym warunkiem zmieniać się w przybytek babskiej literatury i dyrektorowi nie wolno tak, jak to uczynił w ostatnią sobotę, lekceważyć sobie publiczności. Zapraszając na podobne premiery dyrekcya działa *dolose et fraudulose*, za co przed estetycznym trybunałem srodze odpowiadać winna. Gdybyż to jeszcze dyrektor Rygier w Poznaniu wystawił utwór pani Mar... Ko..., możnaby przyznać mu okoliczności łagodzące — ale cóż u licha skłoniło krakowskiego dyrektora do wprowadzenia tej sztuki na scenę? Jest to pięknie, że pani Mar... Ko... czytała swego Ibsena i *frei nach berühmten Mustern* nabrała przekonania, że miłosierne kłamstwo życiowe jest pewnym ludziom potrzebne — i tę tezę próbowała z wielką a pretensyonalną naiwnością zobrazować scenicznie z pomocą kilku manekinów: ale scena nie jest salonem, gdzie trochę literackiego oczytania i sprytu i umiejętność konwersacyi „starczy za wszystkie ekspensa".

O grze artystów niema co mówić, bo w tem bawidełku nie ma ludzi do odtwarzania. Pani Wysocka w roli prawdomównej wdówki starała się wdziękiem i uczuciowym tonem nadać tej postaci jakieś znamiona prawdy psychologicznej. Kochankiem jej i partnerem był p. Leszczyński jako młody malarz (twórca jednego jedynego obrazu!). Rola to dramatyczno-liryczna — zupełnie niewłaściwie dostała się w ręce pana Leszczyńskiego, którego wybitny talent rozwija się w kierunku charakterystycznym. W roli niefortunnego malarza a szczęśliwego kochanka, w chwili wypowiadania płomiennie czułych tyrad, p. Leszczyński sprawiał wrażenie, jakby za chwilę miał śmiechem parsknąć. Co prawda, byłoby to *das heilige Lachen.*

(Dokończenie nastąpi).

Ludwik Szczepański.

teryalnym jak i moralnym, rozbudzenie idei koleżeństwa i solidarności. Członkiem zwyczajnym związku może być każdy urzędnik, ekspedyent, woluntaryusz i manipulantka kolei państwowej w służbie czynnej albo w stanie spoczynku. Wpisowe ustanowiono na dwie korony, wkładkę na 1 koronę miesięcznie.

Przy współudziale kilkudziesięciu przedstawicieli przybyłych z całego kraju, odbył się wczoraj pierwszy zjazd straży skarbowej z Galicyi. Uchwalono rezolucyę na rzecz polepszenia bytu i zreorganizowania korpusu straży skarbowej w drodze ustawowej. W tym duchu wysłano też telegram do ministra skarbu.

Umarł we Lwowie Henryk Heyderer nadprokurator państwa w 53 r. życia.

Telegramy „Nowin".

Sytuacya na Węgrzech.

Interwiew z członkami nowego gabinetu.

Budapeszt „Budapesti Hirlap" zamieszcza rozmowy z członkami nowego gabinetu.

Weckerle powiedział, że z radością objął misyę utworzenia gabinetu razem z mężami, którzy reprezentują większość narodu, a z którymi on się zgadza co do wszystkich ważnych punktów walki narodowej. Ilekroć ze strony miarodajnej zapytywano go o opinię oświadczał zawsze, że zgadza się z koalicyą. Sprawia mu to wielkie zadowolenie, iż może wyrządzić przysługę sprawie narodowej. Mimo, iż gabinet obecny jest tylko przejściowy spodziewa się Weckerle, że będzie on mógł na licznych polach rozwinąć bardzo pożyteczną działalność.

Hr. Apponyi minister wyznań i oświaty oświadczył, że z wszelką radością obejmuje tekę w tym gabinecie. Co rząd przejściowy w zakresie swej działalności może zdziałać, to będzie zrobionem. Gabinet obecny jest jednak tylko przejściowym, a będąc nim, powołany jest do przeprowadzenia pewnych tylko kwestyj. Wielkie kwestye między królem a narodem pozostają w zawieszeniu, a rozwiązanie ich odroczono do czasu, kiedy naród wypowie swe zdanie. W tej sprawie i do tego czasu zastrzega sobie każdy swe zdanie i jest błędem, jeżeli się stwierdza coś innego. Czynniki miarodajne nie znajdują się w błędzie co do tego punktu. Zupełna szczerość, jaka się ujawniła w staraniach o rozwiązanie przesilenia jest symptomem zachęcającym. Co się tyczy reformy wyborczej oświadczył Apponyi, że nie chce przesądzać zapatrywania swoich kolegów, osobiście jednak jest przekonanym, że sprawa narodowa przez reformę wyb. dozna wzmocnienia, jednocześnie zaś z tem pójdzie wzmocnienie stanowiska i powagi Korony. Będziemy się starali rzekł Apponyi, aby różnice istniejące między narodem a Koroną, a wywołane przez złych doradców zostały usunięte.

Kossuth minister handlu, oświadczył, że wielkie kwestye, które stanowią tło głośnej walki narodowej zostały w zawieszeniu. Tem samem nie zrzekliśmy się naszego stanowiska. Minister podniósł, że gabinet obecny jest tylko przejściowy i oświadczył, że jako minister handlu trzymać się będzie stanowczo węgierskiej polityki narodowej. Chcemy kraj uczynić niezawisłym materyalnie, bogatym i silnym.

Hr. Andrassy, minister spraw wewnętrznych, oświadczył, że zadaniem gabinetu jest rozpisanie wyborów i przywrócenie porządku konstytucyjnego. Uważa on za obowiązek gabinetu, aby ci wszyscy urzędnicy, którzy padli ofiarą walki narodowej, napowrót otrzymali swe posady lub też inne.

Daranyi wyraził radość, że może brać udział w ułożeniu nowego rządu który ma przywrócić spokój krajowi.

Pismo cesarza do Fejervarego.

Budapeszt. Dziennik urzędowy ogłosił dziś w nadzwyczajnem wydaniu następujące pismo odręczne cesarza do generała Fejervarego: „Odpowiednio do pańskiej prośby uwalniam pana od obowiązków węgierskiego prezydenta ministrów. Na stanowisku tem wśród najtrudniejszych warunków wywiązał się pan wzorowo i z poświęceniem ze swego zadania i złożyłeś dowody wiernego swego przywiązania do mojej osoby i najczystszego patryotyzmu. Zasługi pańskie spotęgowały się jeszcze przez skuteczną i z zaparciem się prowadzoną działalność, która doprowadziła do pokojowego rozwiklania obecnej krytycznej sytuacyi na Węgrzech. Za te zasługi i zasługi, poniesione poprzednio przez cały szereg lat, a w szczególności około rozwoju honwedów, składam panu najserdeczniejsze podziękowanie".

Nadto „Dziennik urzędowy" ogłasza wszystkim innym członkom gabinetu Fejervarego uznanie i odznaczenie. Kilku ustępujących ministrów otrzymało godność tajnych radców lub ordery. Między innymi mianowany dopiero przed kilku dniami minister sprawiedliwości Gegusz otrzymał godność tajnego radcy.

Następnie „Dziennik urzędowy" ogłasza nominacyę dr Weckerlego i innych członków jego gabinetu. Prócz prezydenta gabinetu Weckerle obejmuje na razie prowizorycznie teki skarbu, honwedów i ministerstwa dla Chorwacyi.

Wybory do sejmu.

Budapeszt. Dziennik urzędowy ogłasza odręczne pismo cesarza mianujące nowy gabinet.

Nadzwyczajne wydanie dziennika urzędowego ogłasza rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych zarządzające nowe wybory na czas od 29 kwietnia do 8 maja, oraz reskrypt królewski zarządzający zwołanie sejmu na dzień 19 maja.

Entuzyastyczne powitanie nowego gabinetu.

Preszburg. Przejeżdżających do Budapesztu członków nowego gabinetu witano owacyjnie na dworcu kolejowym. Na przemowę b. posła Jankovica odpowiedział dr Weckerle, dając wyraz radości z powodu przywrócenia konstytucyjnego porządku i zwycięstwa idei narodowej. Przemawiali także Kossuth i Apponyi.

Budapeszt. Na dworcu zachodnim oczekiwały przybycia członków gabinetu niezliczone tłumy ludności. Ulice, prowadzące do dworca, udekorowano. Po nadejściu pociągu odegrała kapela pieśni narodowe. Odezwały się okrzyki: *eljen!* Długo trwało, zanim Kossuth mógł odpowiedzieć na wystosowaną do niego mowę, wznoszono bowiem ciągle okrzyki. Przemawiali także Weckerle i Apponyi. Tłumy przed dworcem kolej. wzrosły tak, iż ustała wszelka komunikacya. Chciano wyprządz konie od powozów ministrów, lecz zaniechano tego zamiaru jedynie na prośbę Weckerlego i Kossutha. Dopiero w godzinę po nadejściu pociągu mogli ministrowie odjechać do swych domów. Po drodze witano ich wszędzie okrzykami: *eljen!*

Budapeszt. Weckerle w mowie na dworcu kolejowym podniósł, że rząd może wskazać na dwa sukcesy polityczne, a mianowicie może zapewnić, że król jest usposobiony nawskroś konstytucyjnie i że węzeł łączności między królem a narodem jest przywrócony.

Z caratu.

Wybory do Dumy.

Petersburg. Według nadeszłych tu wiadomości wybory do Dumy państwowej przeszły zupełnie spokojnie.

Fałszerzy monet.

Ryga. Wykryto tutaj bandę fałszerzy monet.

Straszny wybuch Wezuwiusza

Neapol. Para królewska przybyła tutaj dzisiaj rano i została przez ludność owacyjnie przyjęta.

Neapol. Z gmin leżących dookoła Wezuwiusza nadchodzą spokojniejsze wiadomości. Król i królowa odwiedzili Torre Annunciata i mimo złego stanu dróg zasypanych popiołem udali się automobilem do Ottajana. Ludność wita wszędzie parę królewską owacyjnie. Od czasu do czasu pada w Neapolu deszcz z popiołem. Dziennik „Giornalo" oblicza, że 150.000 mieszkańców opuściło gminy położone u stóp Wezuwiusza.

Torre Annunciata. Sekretarz stanu de Nava przybył tutaj wczoraj. Wybuch lawy w kierunku Torre Annunciata ustał, tak, iż niebezpieczeństwo dla tego miasta zdaje się minęło. Torre Annunciata opuściło przeszło 30.000 mieszkańców. Wojsko strzeże domów opuszczonych. W miejscowościach położonych w pobliżu Wezuwiusza ciągle jeszcze pada deszcz ognisty. W porcie Torre Annuciata ta znajduje się kilka okrętów dla przewiezienia mieszkańców w bezpieczne miejsce na wypadek niebezpieczeństwa. Szkoda jest ogromną.

Neapol. Strumień lawy w kierunku miejscowości Torre Annunciata nie posunął się od wczoraj dalej. Czynność Wezuwiusza zdaje się słabnąć, wobec czego położenie wydaje się lepszem. Deszcz popiołu nad Neapolem ustał. Pogoda jest złą. Boscotrecase liczące 10.800 mieszkańców zostało zupełnie opuszczone.

Zagrożone miejscowości.

Neapol. Czynność Wezuwiusza zmniejszyła się, natomiast wyładowania elektryczności są jeszcze bardzo silne. Wulkan wyrzuca jeszcze ciągle pył. Połączenie telegraficzne z Resiną jest przerwane. Ludność opuszcza miasto Torre del Greco, ponieważ na miasto spadł popiół. W Ottajano zawaliła się kasarnia karabinierów. Dotąd brak dwóch osób.

Neapol. Nic nie wiadomo o losie wiosek na stokach Wezuwiusza, gdyż wszelka komunikacya przerwana.

Para królewska automobilem — a następnie barką parową zwiedza okolice dotknięte klęską

Czynność wulkanu słabnie.

Neapol. Wybuch wulkanu — jak się zdaje — słabnie. Wiatr się zmienił, wobec czego popiół i lawa kierują się na Castel lamare i Sorento.

Neapol. Koło wieczora czynność Wezuwiusza znacznie się zmniejszyła. Na razie Torre Annunciata nie jest zagrożone przez lawę.

Neapol. Pogoda poprawia się. Widać już Wezuwiusz. Pada ciepły deszcz. Wiatr pędzi dym w inną stronę.

Różne wiadomości.

Serbskie skandale. Z Belgradu donoszą do „Sokolo": Adjutant królewski, pułkownik Mikołajew, podał się do dymisyi. Powód tego jest następujący: Mikołajew późną nocą wrócił z klubu do domu. Gdy był przed domem, ujrzał, iż z okna jego mieszkania wyskoczył jakiś oficer. Strzelił do niego dwa razy, ale chybił i oficer zdołał uciec. Na drugi dzień pułkownik posłał świadków pewnemu oficerowi, którego uważał za kochanka swej żony. Oficer ów atoli udowodnił alibi, a mianowicie stwierdził ze znaniem wielu świadków, iż był w klubie oficerskiem w owym czasie, gdy ów oficer wyskakiwał z mieszkania Mikołajewa. Dalsze dochodzenia wykazały, iż kochankiem pułkownikowej jest królewicz. Mikołajew podał się więc z tego powodu do dymisyi.

Źródła urzędowe serbskie zaprzeczają tym wszystkim wiadomościom.

Nowe bezprawie maryawitów. Z Płocka donoszą:

„Mankietnicy, wbrew wydanej odezwie do ludu, w dalszym ciągu ten lud nietylko fanatyzują, lecz podburzają przeciwko prawowiernym katolikom i kapłanom.

Oto świeży dowód:

Podburzeni przez mankietnika, ks. Przyjemskiego z Kobylnik, zwolennicy sekty, w ubiegłą sobotę, 31-go z. m. udali się, przeważnie kobiety, do Żukowa, do którego parafia Kobylniki została tymczasowo przyłączona, do ks. proboszcza Dowgiałły i zażądali, aby ksiądz natychmiast opuścił plebanię, bo księdza nie potrzebują.

Rzecz naturalna, że proboszcz żądaniu temu odmówił.

Wówczas sfanatyzowani, do których przyłączyły się i baby z Żukowa, wszystkie rzeczy księdza wynieśli na dwór, opróżnili również stodołę i stajnię, wogóle co tylko należało do proboszcza i służby wyrzucili, pozostawiając gołe ściany, a księdza na dworze. Wszelkie perswazye i tłómaczenia nie pomogły.

— Nie chcewa księdza i tylo.

A dodać należy, że ks. Dowgiałło był w Żukowie z górą 20 lat proboszczem.

Z rumowiska zabrał księdza i rzeczy jego hr. Tarnowski z Niecpolska.

Gorkij przeciw pożyczce rosyjskiej. Pod tytułem: „Nie dawajcie rządowi rosyjskiemu pieniędzy" ogłasza „Berl. Tagl." odezwę Maksyma Gorkiego przeciw udziałowi w nowej pożyczce rosyjskiej. Gorkij pisze między innemi:

„Nie dawajcie rządowi rosyjskiemu ani szeląga. Nie ma on żadnego kontraktu z narodem, miliony serc skazały go na zagładę. Nawet z religii stworzył ten rząd barbarzyński środek do prześladowania wszystkich ludów żyjących w Rosyi, knut do wytępienia innowierców. Czy żydowscy bankierzy Europy nie pojmują, że dają pieniądze na organizacyę pogromów żydowskich? Trudno mi bardzo pojąć, że cywilizowana Europa przychodzi w pomoc tej władzy. Czyż Europa nie widzi niebezpieczeństwa, jakie wynika z tego sąsiedztwa 140,000.000 ludzi, których usiłuje się utrzymać wszelkimi sposobami w duchowem jarzmie, którym wpaja się nienawiść do wszystkiego, co nie rosyjskie? Nie dawajcie pieniędzy w ręce barbarzyńców, których polityka była zawsze wrogą kulturalnym prądom Europy! I jak myślicie je odebrać? Rosya jest splądrowana, zdolność handlowa jest nieznaczna, przemysł nierozwinięty, kraj wyssany. A jeżeli dacie pieniądze rządowi na walkę z ludem rosyjskim, grozi krajowi długa, ciężka wojna domowa. Nie dawajcie Rosyi pieniędzy na mordy!"

Nowy klejnot odkryto w Rhodezyi. Szlachetny kamień podobny jest do topazu, ale jest o wiele od niego jaśniejszy, mianowicie bardzo jasno-niebieski. Znachodzono już często w tym kraju żółte topazy. Nowy klejnot jest dla znawców zagadką; wahają się do jakiego gatunku należałoby go zaliczyć. Nie łatwo też oznaczyć jego wartość; zależeć to będzie od pokupu, jaki znajdzie u publiczności.

Zapadające się „drapacze niebios". Pisma amerykańskie donoszą, że setki olbrzymich budowli w Chicago zapadają się powoli głównie wskutek tego, że przeprowadzono pod niemi tunel podziemny t. zw. Illinois Tunnel. Ponieważ tunel znajduje się w głębokości 30 stóp pod fundamentami tych domów, a ziemia składa się przeważnie z mułu, więc rzeczoznawcy obawiają się o część dzielnicy miasta. Wielki pałac Towarzystwa wagonów Pullmanowskich porysował się od dachu aż do fundamentów. Także słupy kolei nadpowietrznej tak się poprzechylały, że zachodzi obawa o przyszłość tej linii kolejowej.

Spoliczkowany kapelmistrz. Podczas przedstawienia „Trubadura" w teatrze Chiabrera w Savona do kapelmistrza Disconziego podeszła zajmująca miejsce w pierwszym rzędzie krzeseł śpiewaczka Rosita Medini i wymierzyła mu dwa głośne policzki, a następnie, zwróciwszy się do publiczności, wyjaśniła powody tego czynu. Jak się okazało, Medini śpiewającą do owego wieczoru partye Leonory, usunięto skutkiem intryg kapelmistrza i oddano rolę innej śpiewaczce. Publiczność przyjęła „speech" śpiewaczki głośnym oklaskiem, poczem przedstawienie wznowiono.

Bankructwo „proroka". Do pism angielskich donoszą znowu z Ameryki o nowem bankructwie Aleksandra Dowiego, który się nazywa prorokiem Eliaszem II. W założonem przez „proroka" mieście Syonie, odbyło się zebranie kilku tysięcy „syonistów". Zebrani, wśród których znajdowała się także żona i syn „proroka", obrzucili Dowiego obelgami, zarzucając mu, że roztrwonił majątek miasta. Rodzina proroka oświadczyła, że grozi jej zupełnie bankructwo. „Prorok" bawi obecnie w Meksyku, wydając dalej pieniądze swych wiernych bez rachunku.

Niewidzialne okręty. Pisma niemieckie podają wiadomość o doniosłym wynalazku pewnego młodego inżyniera okrętowego. Wynalazek ten ma na celu otoczenie okrętu mgłą sztuczną tak, aby przeciwnik nie mógł go zobaczyć. Specyalne przyrządy, umieszczone na bokach okrętu, mają wytwarzać mgłę i wyrzucać ją otworami, podobnemi do rur torpedowych. Jak twierdzi wynalazca, mgła będzie coraz rzadsza ku górze, tak, że komendant „niewidzialnego" okrętu będzie mógł z wysokich miejsc obserwować przez lunetę ruchy nieprzyjaciela. Wynalazca ofiarował wynalazek swój marynarce niemieckiej do nabycia.

„Następca Chmielnickiego". Istnieje we Lwowie radykalne pisemko rusińskie p. t. „Hajdamacy", redagowane przez byłego ajenta od ubezpieczeń i badlarza drożdży, Michała Petryckiego. „Publicysta" ten, pragnąc zwerbować dla swojej gazetki nowe zastępy czytelników, wpadł na pomysł wydania manifestu do ludu ukraińskiego, w którym prosi o poparcie pieniężne, a prośbę tę motywuje w słowach następujących:

„Podobnie, jak ongi Chmielnickiemu, dana mi jest łaska boża stanąć na czele Ukrainy i dokończyć, względnie naprawić, dzieło mojego poprzednika".

A więc niech lud rusiński nadsyła punktualnie prenumeratę na „Hajdamaków", a wtedy pan Petrycki, dzięki danej mu łasce bożej, odegra rolę meta-Chmielnickiego.

Potrzebni są chłopcy do roznoszenia dziennika za stałą miesięczną płacą. Wiadomość w administracyi „Nowin".

Zalecana przez najznakomitszych profesorów i lekarzy

Sirolina „Roche“

w chorobach płuc, przewlekłym nieżycie oskrzeli krztuścu, zołzach, grypie i influencyi.

Podniecа apetyt, dodaje tuszy, usuwa kaszel, plwocinę i nocne poty.

Ponieważ znajdują się także liche naśladownictwa, prosimy wyraźnie żądać Siroliny **w oryginalnem opakowaniu „Roche“**

Można otrzymać we wszystkich aptekach po 4 Kor. za flaszkę — na przepis lekarza.

F. Hoffmann La Roche & Co.
BASEL, Schweiz, (BASILEA, Szwajcarya).

49

Drobne ogłoszenia
po 4 hal. od wyrazu (minimum 50 halerzy)

Poszukiwane

Praktykanta potrzeba zaraz do większego zakładu farbiarskiego i chemicznego czyszczenia ubrań. Wiadomość w Administracyi „Nowin“ od 12—1 w południe.

Pokoju kawalerskiego, z osobnym wchodem i całem utrzymaniem, w śródmieściu poszukuje się od 1 maja. Zgłoszenia pisemne przyjmuje Administracya „Nowin“ pod Pokój 444.

Modystka krakowska, któraby zdecydowałaby się udzielić panience, jaka w tym fachu już pracowała, potrzebnych wiadomości do otwarcia samoistnego zakładu, niech się zgłosi listownie i poda warunki pod adresem: Szczepaczyńska, Rzeszów, Ruska wieś. 375

Uczeń V. klasy gimnazyalnej poszukuje pracy do domu. Zgłoszenia: Z. X. poste restante Kraków. 374

Pomocnika lub poduczonego praktykanta przyjmie od 15 kwietnia albo 1 maja Drogerya Hanska Comp. w Krakowie, Szewska 5 340

Do sprzedania.

Urządzenie całe dla cukierni lub restauracyi (bufet i stoły marmurowe) razem do sprzedania. Wiadomość w Administr. „Nowin“. 269

Proszę żądać darmo i opłatnie
mój bogato ilustr. cennik, zawierający 1000 rysunków dobrych i tanich zegarków, przedmiotów złotych i srebrnych

HANNS KONRAD
PIERWSZA FABRYKA ZEGARKÓW
w BRUX, Nr. 1295 (Czechy)
Prawdziwy niklowy zegarek anker remont. Roskopf patent, w skórkow. futerale wraz z łańcuszkiem zł. 3. Niklowy budzik zł 1.65, 2 szt. zł. 4. Żadne ryzyko, Zmiana dozwolona lub pieniądze z powrotem. 67

Bardzo ważne! Dla Pań Gospodyń

DROŻDŻE

prasowane, czyste, spirytusowe
z najpierwszych i najlepszych fabryk w Europie.

Pp. Ad.: **Ig. Mautnera i Syna w Wiedniu** przychodzą codzień świeże przez cały rok bez wyjątku. — Od roku 1860 główny skład na zachodnią Galicyę — poleca

JAN NAGEL
w Krakowie, ul. Szczepańska 11.

Tenże handel poleca również **świeże Śliwki, Powidła, Figi, Daktyle, Masło orzechowe, Ogórki i Kapustę kiszoną, Wódki, Wina, Koniaki, Śliwowicę oraz wszelkie inne towary korzenne.**

Po tym znaku poznaje się sklepy w których się wyłącznie SINGERA maszyny do szycia sprzedaje.

ORYGINALNE SINGERA MASZYNY do SZYCIA

Singer Komp. Tow. akc. maszyn do szycia
Kraków Spitalna 40.

Filia

Jarosław, Krakowska 30.	**Rzeszów**, Trzeciego Maja 5.
Kraków, Kaźmierz, Wolnica.	**Nowy Sącz**, Jagiellońska.
Chrzanów, Mickiewicza.	**Sanok**, Jagiellońska, obok Kółka rolniczego.
Tarnów, Wałowa 18.	**Tarnobrzeg**, Rynek.
Łańcut, Rynek.	

Ostrzegamy naszych P. T. Odbiorców przed maszynami, które dostarczają inni kupcy pod nazwą „orgynalne Singera“, Ponieważ naszych maszyn do szycia nie oddajemy nigdy żadnym kupcem do sprzedaży, przeto dostarczane przez nich maszyny pod nazwą „oryginalne Singera“ — są w najlepszym wypadku stare, używane, z trzeciej ręki nabyte i odnawiane, za które my ani odpowiedzialności nie przyjmujemy ani też do takowych potrzebnych części nie dostarczamy. 88

Polski Cennik na rok 1906 210
z przeszło 1000 ilustracyami wysyła na żądanie każdemu **gratis i franko**
PIERWSZA FABRYKA ZEGARÓW
HANNS KONRAD w Brüx (Czechy) Nr. 455

Zegarek niklowy remontoir K 3 —. System Roskopf Patent K 4 —. System Roskopf czarny stalowy rem., oryginalny szwajc. System K 4 —. Roskopf Patent K 5 — Pozłacany remontoir z werkiem „Luna“ K 7 50 h. Srebrny remontoir zaopatrzony pieczęcią c. k. urzędu probierczego K 7·60 h. podwójnie kryty K 11·50 h. Srebrny opancerzony z prężyną 15 gr. ważący K 9 40 h. Ruski Tuła remon. z werkiem „Luna“ K 9 50 h. Zegarek z kukułką K 3·50 h. Budzik K 2 90 h. z cyferblatem świecącym w nocy K 3 30. kuchenny K 3·—.

HANNS KONRAD BRÜX

Do każdego zegarka 3-letnia sumienna gwarancya. Żadne ryzyko! Zamiana dozwolona, albo pieniądze z powrotem. Proszę żądać polski cennik zegarków.

Skład Warszawski przyborów fotograficznych 324
w Krakowie, ul. Szewska l. 2.

Cenniki ilustrowane wysyła się na żądanie bezpłatnie.

Peleryny zakopiańskie i tyrolskie
od deszczu i zwykłe
damskie i męskie **po złr. 6·50** oraz na składzie po zniżonych cenach:
Gunki zakopiańskie, damskie i dziecinne,
Serdaczki, kożuszki damskie, męskie i dziecinne,
Sabałówki, oryginalne zakopiańskie,
Żuawki, Ułanki kryniczanki,
Węgierki. Sukmanki kościuszkowskie,
Karazye, czapki i paski krakowskie, wszystko wyrobu własnego poleca

W. Sznajdrowicz
w Krakowie, Rynek, Linia A-B l. 45 (nad apteką pod „Białym Orłem“

Medal srebrny na wystawie w Łańcucie w r. 1904. Medal srebrny na wystawie w Przemyślu w r. 1904. Medal bronzowy na wystawie w Dembicy w r. 1904. Medal srebrny na wystawie w Zakopanem 1905. Medal złoty i srebrny na wystawie w Tarnowie w r. 1905. 378

Filia w Krynicy pod „Białą Różą“.

Porter angielski oryginalny wytrawny
Żytniówka stara w szampankach
poleca

A. HAWEŁKA
c. i k. dostawca dworu 388

W KRAKOWIE.

Zakład pogrzebowy
Józefy Nowińskiej
Kraków, ulica Mikołajska 14, telef. 248,

posiada na składzie wielki wybór trumien metalowych, dębowych, tapetowanych i z miękkiego drzewa—oraz wieńców sztucznych, metalowych i szarf

Zakład zaopatrzony jest w nowe wspaniałe dekoracye, wysyła służbę do pogrzebów, w bogatych liberyach stylowych, urządza pogrzeby od najwykwintniejszych do najskromniejszych, ze znaną sumiennością i punktualnością czyniąc wszelkie możliwe ustępstwa. — Podejmuje się sprowadzania i przewozu zwłok ze wszystkich i do wszystkich państw Europy. — Posiada do dyspozycyi groby murowane, pomniki, krzyże etc. 55

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukarnia I. Fischera w Krakowie, Grodzka 62.